№ 213. Kraków 17 Września. — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 września.

Rząd bawarski zamierzył postanowieniem z d. 5go maja r. b. zażądać od wszystkich proboszczów katolickich i pastorów protestanckich w granicach państwa bawarskiego złożenia przysięgi w następującéj rocie:

Przysięgam wierność królowi, posłuszeństwo prawu i konstytucyi państwa. Przysięgam wypełniać wiernie, dokładnie, sumiennie obowiązki mojéj professyi i mego powołania. Przysięgam że nienależę i należyć nigdy niebędę, do żadnego towarzystwa, któregoby zawiązanie nie było z wiedzą państwa, i że niebędę miał styczności z żadném stowarzyszeniem któregoby rozwiązanie nakazaném zostało przez kompetentną władzę policyjną lub administracyjną, ani z żadném stowarzyszeniem do któregoby mi wejść zakazaném było przez ustawy karne istniejące. Obiecuję nadto nieutrzymywać ani w kraju ani poza krajem stosunków podejrzanych lub mogących szkodzić spokojności publicznéj; a jeżeliby mnie doszła wiadomość o związku szkodliwym dla państwa, bądź w mojéj parafii, bądź gdzie indziéj, obiecuję donieść o nim rządowi.

Dzienniki niemieckie doniosły niedawno że biskupi bawarscy i Palatynatu zaprotestowali w téj mierze, zaczém księża katoliccy odmowili przysięgi, a nawet gubernatorowie prowincyi sami uczynili w tym przedmiocie przedstawienia do ministeryum bawarskiego. Okoliczność ta stała się powodem różnych komentarzy.

W roku przeszłym w miesiącu kwietniu zaszła kolizya w Prusach, w któréj jest widoczna analogia z dzisiejszym wypadkiem w Bawaryi. Biskupi katoliccy zakazali podwładnym swoim duchownym złożenia przysięgi na konstytucyą bezwarunkowéj, ale tylko z zastrzeżeniem: *salvis juribus ecclesiae.* Pamiętny jest list, który pod datą 19 kwietnia z tego powodu książe biskup wrocławski kardynał von Diepenbrock (podaliśmy go w N. 104 dziennika naszego z r. zeszłego) do ministra wyznań p. Ladenberga napisał. Przytoczymy tu tylko małe z niego ustępy, które ten książę kościoła jakby w przewidzeniu wypadku o jakim mowa w znakomitéj swéj umieścił odezwie:

Francuzki konkordat i bawarska konstytucya zaręczały podobnież w ogólnych okresach należące się kościołowi katolickiemu wolności i prawa; bawarski konkordat przeprowadził je nawet w głównych punktach; a jednakowoż we Francyi organiczne artykuły, w Bawaryi następne edykta znów zaprzeczyły zaręczonym prawom i dawne więzy na nowo włożyły. Czyliż po takich doświadczeniach może kościołowi przysięgły ksiądz do takiéj konstytucyi bezwarunkowo się zobowiązywać....?

Wyrazy te nieotrzymałyż nowéj siły rozporządzeniem rządu bawarskiego z d. 20go sierpnia r. b. zakazującem biskupom odprawianie nadzwyczajnych nabożeństw bez poprzedniego upoważnienia od rządu? rozporządzeniem, przeciwko któremu również według dzienników niemieckich protestowali biskupi bawarscy. A daléj znów pisał Jego Eminencya:

W Bawaryi przy zaprowadzeniu konstytucyi w r. 1821 powstała z tych samych powodów taka sama konieczna kollizya, i dawca konstytucyi król Maksymilian I. aby ją usunąć, nie wahał się proklamacyą z Tegernsee 15 września 1821 najsolenniéj orzeknąć, żeby przysięgą na konstytucyą sumieniu katolików najmniejszego nie czyniono przymusu, że ta przysięga szczególnie do stosunków cywilnych się ściąga, i że nie obowiązuje do niczego, coby się boskim prawom lub wolnościom kościoła katolickiego sprzeciwiało...

Nie zostaje nam przeto w kwestyi téj nic stósowniejszego jak odesłać czytelników do wymownego a stanowczego głosu JE. kardynała von Diepenbrock. Okoliczności towarzyszące rozebrane są także w rzeczonym numerze. Wiadomo że p. minister Ladenberg uznał później (25 kwietnia) słuszność protestacyi biskupów katolickich. Odczytawszy rotę przysięgi bawarskiéj, każdy przyznać musi, że w obec różnych zawartych w niéj punktów, zastrzeżenie staje się dla duchownych katolickich koniecznem, i od którego odstąpić nie mogą.

Spodziewamy się przeto, że rząd bawarski oceni jak należy protestacyą biskupów: przypuścić bowiem nie możemy, aby odstępywać chciał od zasad Maksymiliana Igo zwłaszcza w chwili, gdzie wolność kościoła katolickiego orzeczona przez protestanckie Prusy, ogłoszona tak świetnie przez katolicką Austryą zniesieniem *placetu*, uznaną została za najsilniejszą podstawę idei zwierzchności, przez całą prawie Europę, bo nawet Anglia w sprawie billu o tytułach biskupów przeciwko niéj w zasadzie wystąpić nie chciała. Europa uznaniem tém oddała sprawiedliwość i niezbite świadectwo odwiecznéj powadze kościoła Chrystusowego, któréj żadne burze nadweręzyć ani zachwiać nie zdołały — nie zdołają. To jest prawdziwa korzyść dla wiary i przekonania z wypadków lat ostatnich. I przypuścić, powtarzamy, nie można, aby Bawarya w tém świadectwie i w téj chwili — wyjątek stanowić chciała.

Posiedzenie Rady Miejskiéj z dnia 15go września. — Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia z dnia 1 b. m., przedłożono podanie komissyi pożyczki rządowéj o zaręczenie za właścicielką domu N. 283/4 w Gm. III., wyznaczonéj jéj przez pomienioną komissyę pożyczki w summie złr. 4000. Gdy wierzyciele hypoteczni ustąpili pierwszeństwa dla pożyczki rządowéj, gdy dom ten w dzisiejszym nawet stanie na pierwszéj połowie swojéj hypoteki przedstawia dostateczne bezpieczeństwo i dochody z niego przypuszczenie aż nadto wystarczą na zaspokojenie procentów od pożyczki rządowéj, przeto Rada Miejska zaręczyła za pożyczającą w imieniu Gminy, i poleciła wydziałowi skarbowemu wydelegowanie członka do zeznania aktu zaręczenia.

Jeszcze na wiosnę r. b. przełożony Zgromadzenia księży Franciszkanów złożył plany na odbudowanie spalonych domów N. 214/5 tuż przy kościele stojących i będących własnością tegoż Zgromadzenia. Dyrektor budownictwa opiniował za zniesieniem pomienionych domow, celem rozprzestrzenienia i wyprostowania ulicy Franciszkańskiéj, tudzież odsłonienia kościoła. Rada Miejska poszła za tą opinią na dniu 19go maja r.b. i w dniu 16go czerwca wydelegowała komissyę celem traktowania ze Zgromadzeniem o ustąpienie zwalisk tego domu i części przyległego placu na rzecz publiczną. Komissya przyznała klasztorowi wynagrodzenie wedle oszacowania: za zgliszcza domu i część placu w linii kierunku kościoła summę złr. 3443, tudzież za wybudowanie nowego muru w téjże linii złr. 998, na co przełożony Zgromadzenia zezwolił. Z pierwszéj summy miała Rada Miejska opłacać roczny procent aż do czasu, w którymby fundusze jéj pozwoliły takową spłacić. Referent wnosił, iż przełożony nie będąc właścicielem osobistym realności klasztorowych nie może wchodzić w układy, a prawo sejmowe z d. 19go grudnia 1821 nakazuje przeprowadzenie w takim razie wywłaszczenia na użytek publiczny drogą sądową. Uchwalono przeto tak ze względu na powyższe, jak również z uwagi na postępowanie przy rozszerzeniu ulicy Grodzkiéj, zatwierdzić przedewszystkiém plan biegu ulicy Franciszkańskiéj, uczynić odezwę do bióra spraw skarbu i instytutów publ. w przedmiocie zakupna domów N. 214/5, przesłać takowemu rozmiar i szacunek ich, tudzież wykaz hypoteczny, a do Komissyi Gubernialnéj uczynić przedstawienie o potwierdzenie planu linii upięknienia, następnie zaś postąpić wedle prawa z dnia 19go grudnia 1821 r.

Daléj umorzono parę należytości do kassy miejskiéj z tytułu złożenia konsensów.

Wezwano radzcę Hieronima Kochanowskiego na członka wydziału porządku i bezpieczeństwa.

Właściciel domów N. 356—9 na Wygodzie uczynił podanie o przydzielenie mu gruntu miejskiego wedle linii Nowéj ulicy, bieżącéj równolegle z ulicą Zwierzyniecką. Oszacowanie tego gruntu po 24 gr. za sążeń kwadratowy, zdawało się być Wydziałowi zbyt niskie. Opinia jednak Komitetu ekonomicznego przemówiła za oszacowaniem w téjże saméj wartości, z powodu, że doły i zapadliska, przestrzeń tę stanowiące, nie mogą miéć większéj wartości i właściciel znacznym grunt podniósł nakładem. Rada przeto przyjęła powyższą cenę i grunt rzeczony przyznany został właścicielowi za opłatą rocznego procentu.

Złożono raport z pozostałéj po odbyciu nabożeństwa w rocznicę pożaru składki w kwocie złr. 93 kr. 24. Rada uchwaliła, aby summę tę podnieść do 125 złr. i przeznaczyć ją na stały fundusz, z któregoby dochód obracany był na coroczne nabożeństwo w dzień pożaru. Brak ten prawie w zupełności przez obecnych Radzców pokryty został; gdyby zaś się okazał jaki przybytek z ofiar dobrowolnych, takowy ma powiększyć fundusz pomieniony.

Wreszcie Radzca delegowany do urządzenia cegielni miejskiéj, odczytał raport z czynności. Takowy odesłano do Wydziału skarbowego, i zapewne połączony będzie z ogólnym operatem w Komissyi wyznaczonéj do przesłuchania rachunków z dochodów i wydatków cegielni miejskiéj.

Korrespondencya Czasu.

Morawica 11 września.

Jeżeli dobro ludzi w najodleglejszych nawet narodach nie jest obojętną rzeczą, roznmiem że nieobojętną będzie prosta wzmianka o uroczystości Jubileuszowéj od 6go do 14go września r. b. obchodzonéj w Morawicy. Prawdziwa radość napełniała serce, widząc z jaką usilnością kapłani pracowali nad ludem tutejszym, aby go wrócić na drogę cnoty, a osobliwie trzeźwości. Między tymi robotnikami w winnicy Pańskiéj, odznaczał się szczególniéj ks. Manswet Aulich reformat, który gorliwémi misyjnémi naukami tyle dokazał, że wiele parafian obojéj płci, wyrzekło się na nowo trunków szkodliwych, do których po większéj części namową lub złym przykładem pociągnięci, wrócili; — mnóstwo także niebędących w towarzystwie wstrzemięźliwości, doń się wpisało. Mąż ten zahartowany pracami apostolskiemi na wschodzie przez lat 12, umiał miękczyć, pocieszać i prostować. Trudno było bez wzruszenia słyszeć: jako po skończoném dziennem nabożeństwie, przy wieczornym pacierzu zgromadzeni chrześcianie wyrzekali się z płaczem zgubnego nałogu, przeklinając niegodziwe towarzystwa, które ich na nowo do niéj wciągnęły — i obiecując rzeczywistą naprawę. Widoku tego całe życie niezapomnę.

Ks. Manswet przejęty duchem ewangelii, niezważając na żadne względy i widoki ludzkie, pojął dokładnie zadanie swoje, że chcąc wykorzenić ze szczętem występki z pośrodku ludu wiejskiego, potrzeba wprzód wszystkich możebnych środków użyć, aby go na drogę trzeźwości wprowadzić, bez tego wszystkie inne usiłowania spełzną na niczém. Człowiek podany temu zgubnemu nałogowi, nie pojmie, nie zrozumie a nawet słuchać nie zechce słów zbawienia, zdolnych mu szczeście najwyższe w tem i przyszłém życiu zapewnić. Dzieci nawet same przykładem rodziców zaprawione do tego zabojczego nałogu ani chcą, ani mogą czego pożytecznego się nauczyć — jak sam o tém 30-letniém doświadczeniem przekonałem się niestety dokładnie. Głupowatość ich, odurzenie, niesmak do tego wszystkiego co pięknem, dobrém i uczciwém, odznacza ich dużo od dzieci trzeźwych rodziców.

Ks. Manswet uwziął się lud nasz koniecznie na drogę postępu moralnego wszystkimi możebnymi środkami wprowadzić, słusznie więc uderzył na nałog opilstwa. Wiadomo bowiem, że pijaństwo zawiązało tyle różnych nieznanych przodkom naszym chorób, że właśnie niepodobna lekarzom (przy całym postępie téj nauki) wynaleść skutecznych środków do ich stłumienia. Dzieci występkowi temn oddanych rodziców, przynoszą z sobą na świat zarody kalectw i przeróżnych opłakanych ułomności. Ztąd to widzimy dziś tyle 30-letnich starców ze wszystkiemi znamionami niedołężnéj zgrzybiałości — ztąd ta indywidualność nikczemna, niezdolna do ponoszenia najmniejszych trudów, umysł stępiony trunkami niezdolny do pojęć odróżniających człowieka od świata zwierzęcego, ztąd brak religijności i co za tém idzie wszelkich cnót towarzyskich, które tak miłe były przodkom naszym. Ztąd pauperyzm tak głęboko zakrzewiony po naszych wielkich miastach — a teraz nawet i po wszystkich wsiach, którego odradzającéj się zawsze hydrze towarzystwo londyńskie pod nazwą *Mendicity Society* złożone z osób przeniknionych prawdziwie duchem chrześciańskim — i w rzeszy niemieckiéj nakaz utrzymywania kaleków i starców kosztem gminy, nie może dotąd skutecznie przemódz. Jedynie zamiłowanie trzeźwości dokaże tego.

Ztąd ta obojętność na zbrodnie — bo jak mnie zapewnił ś. p. Borgiasz Piekarski, wice-prezes sądu najwyższego, ten niezmordowany przyjaciel oświecenia ludu wiejskiego: że nieznał żadnego zbrodniarza z domu poprawy, któryby mu nie wyznał, że jednym, lub dwiema pół-kwaterkami nabrał dopiéro odwagi i śmiałości do popełnienia téj lub owéj zbrodni, tak i rozumiem, że te same rezultaty wypadną po wielu innych miastach.

Kto więc zachęca lud wiejski do zamiłowania trzeźwości, czyni mu największą przysługę we względzie religijnym, moralnym i fizycznym. Z pijaństwem bowiem chodzące zawsze w parze kradzież, lenistwo i wyuzdana swawola, czynią wstręt do wszelkiego uczciwego zarobku. Dlatego w bardzo wielu wsiach wolą chłopi w karczmie siedzieć, lub doma leżeć, niż się najmować do jakiéjkolwiek użytecznéj pracy. Widać ztąd oczywiście, jak lud wiejski postępuje sporym krokiem do zupełnego znikczemnienia, a to skutkiem pijaństwa. Gospodarze niekiedy przepijają całe mienie, domy i grunta, a kobiety wynoszą co mogą z chat pod różnymi pozorami na gorzałkę. Nie pracujący, tępi siły wrodzone — odurzony trunkiem, obojętnieje na wszelką moralność, obojętnieje na wszelki wygodniejszy dobry byt. Narzekają na czynsze i podatki, lecz gorzałka wszystko przewyższa, kwaterkę tylko biorąc dziennie w przecięciu najmniejszém na jedną osobę. Lecz cóż to jest? — włościanie nasi są całe życie pijani: upajają się przy pogrzebie, przy narodzinach, chrzcie, wywodzie, ile razy kmotrowie zejdą się razem — dopiéroż przy zmówinach, oględzinach, zapowiedziach, ślubie, przenosinach, procesach (których teraz najwięcéj po wsiach), po jakiémkolwiek gromadzkiém nabożeństwie — nadewszystko co mówią jarmarki, odpusty? mimo zachodu prawdziwie dbałych o dobro bliźniego duchownych. To też w chatkach naszego ludu nieochędóstwo do obrzydzenia, brak najpotrzebniejszych sprzętów, pokarm ladajaki, odzież licha i brudna. Niemają sobie za co pieca postawić, bo gorzałka wszystko pochłania — ztąd razem z bydłem, trzodą i drobiem w jednéj dymnéj piekarni mieszkają. Lud nasz dostąpiwszy usamowolnienia, potąd nie przyjdzie do lepszego bytu we względzie moralnym i fizycznym, pokąd nie zasmakuje w trzeźwości i stósownéj do jego stanu nauce. Wymawia się on brakiem innych rozweselających i rozgrzewających napojów, słabością tegowieczną sił fizycznych ciała, które potrzebują dzielnego pokrzepienia. Chce być silnym, zdrowym i wesołym, niech będzie trzeźwym i zabiega ze wszystkich sił o czystość sumienia. Tyle świątyń starożytnych i zamków wprawiających w podziwienie, powznosiły trzeźwe ręce!

Jan Kochanowski w kawałku prozą, Opaliński i Krasicki w satyrach wyrzucali w żywe oczy dawno to złe naszéj szlachcie, ta się téż poprawiła. Dla czego lud wiejski z innych miar godzien szacunku, nienaśladuje w trzeźwości wyższych? — Jeszcze co najgorsza, lud wiejski leczy się gorzałką, ztąd u nich tyle kalectw osobliwie apopleksyj, którym oni guślarskie początki dają. Sam widziałem chorych, którym gdy dawano obficie wódki, niejako ich tym samym dobijali. Drudzy się uniewinniają z pijaństwa nieszczęściem i desperacyą, lecz czyliż pijaństwo nieszczęścia i desperacyi pozbawi? owszem w coraz większą niedolę wpędza. Cześć więc mężom! którzy w jakimkolwiek sposobie przykładają się do usunienia od chat wiejskich téj niszczącéj dobry byt doczesny i zbawienie wieczne, plagi!

Wiedeń 15 września.

ϖ Traktat między Prusami i Hanowerem zajmuje

i tu mocno umysły. Jest on dla projektów Austryi tém ważniejszy, iż z dwóch osobnych grup, jakiemi były *Zollverein* i *Steuerverein* zrobiła się jedna, tojest, *Zollverein* zmodyfikowany na tych właśnie punktach, na których i Austrya w swym nowym projekcie celnym najwięcéj się do zniżenia ceł skłoniła, tojest, na produktach kolonialnych. Traktat prusko-hanowerski nietylko przeto nieobala zamiarów Austryi stworzenia wielkiego Związku celno-handlowego z całych Niemiec, ale przeciwnie steruje drogę do porozumienia się w tym celu. Mogę wam nadto zaręczyć, że o negocyacyach nietylko poseł austryacki w Berlinie, ale i poseł w Hanowerze wiedzieli. Zresztą dość odczytać art. 14 traktatu, żeby się przekonać, że myśl zrealizowania wielkiego ogolnego związku celnego, traktującym stronom stała przed oczyma.

Wiadomości o podróży Cesarza odebrane dotąd drogą telegraficzną są bardzo pomyślne. Jak niedawno Wenecya, tak teraz cała Lombardya oświadcza się z radością i niezachwianém przywiązaniem. Cesarz stanął w Weronie wczoraj wieczorem. W Medyolanie robią się wielkie przygotowania do przyjęcia. Deputacya złożona z najdostojniejszych osób czekała już na Cesarza w Weronie, dla złożenia mu czci i prośby odwiedzin ze strony mieszkańców w dawniejszéj vice-królestwa stolicy.

Książe minister-prezydent wyjeżdża dziś wieczorem do obozu cesarskiego.

Jenerał ks. Karol Szwarcenberg wraca jutro do Hermansztadu.

Arcyksiążę Albrecht jest mianowany rządzcą wojskowym i cywilnym Węgier. Nominacyą tę znajdziecie jutro w *Gazecie wiedeńskiéj*.

P. Bruck wraca tu ze swéj podróży do Londynu i Paryża, 18go t. m. Zdaje się, że się zatrzymał w Dreznie z polecenia rządu, i że pracuje w skutku danych mu instrukcyj.

Lipsk 14 września.

W tym roku zima i jesień podały sobie ręce i wyrugowały wiosnę i lato *ad feliciora tempora*. Dla tego też Karlsbady, Maryenbady, Franzensbady wyludniają się wcześniéj niż kiedykolwiek. Trudno sobie wystawić popłoch, jaki zrządziły ostatnie zimna pomiędzy gośćmi szukającymi zdrowia. Wszyscy skracają rachunki wypitych kubków i wziętych kąpieli, zawięzują w woreczki resztę niestraconych pieniędzy, i zmykają co żywo do domów. Furmani niemogą nastarczyć pojazdów w odwożeniu rekonwalescentów do traktów żelaznych, nieprzywożąc już niestety! nikogo; kupcy zamykają kramy; cukiernicy przestają robić cukierki; muzykanci pakują skrzypce, klarynety i trąby, ruszając na zarobek do miejsc weselszych. Co za smutny widok dla pozostałych mieszkańców, tych zwłaszcza, dla których choroby cudzoziemców są całą nadzieją życia, jedyném źródłem utrzymania! Byłem tego świadkiem w Franzensbadzie. Mieszkańcy Franzensbadu nieżyją jak pięć miesięcy w roku, nieznają innego przemysłu jak kąpać, karmić, opierać, obszywać, bawić, wozić na przechadzki osoby przybywające po zdrowie; dla nich budują domy, dla nich zakupują sprzęty, dla nich wegetują bezczynnie przez siedm miesięcy, w czasie których, niewidzą w swych ulicach ni psa ni kota. Los ich jest w rzeczy saméj godny pożałowania. Kiedy się zbliża koniec *kampanii*, twarze ich przybierają wyraz posępny; o niczém między sobą niemówią, jak o liczbie przyjeżdżających i wyjeżdżających, ciężko wzdychając nad każdą przewyżką tych ostatnich. Całą ich pociechą, uchylać kapelusze przed każdym wyjeżdżającym gościem, i żegnać go głośno, z przymuszonym uśmiechem: „Do zobaczenia na rok przyszły!“ I w istocie nieoddają się téj nadziei, bez pewnych gruntownych pobudek; lekarze bowiem miejscowi, mają pewien system udzielana rad, niezmiernie zgodny z ich interesem. Jeżli ci wody niepomogły, obiecują ci zdrowie na rok przyszły, jeżli pomogły, każą ci przyjechać drugi raz, bo inaczéj zdrowia nieutwierdzisz. Zgoła czyś zdrów czyś chory, musisz kuracyą powtórzyć. Złośliwi mówią, że lekarze wodni, żyją kosztem mieszkańców, nietracąc ani grosza z zarobionych honorariów, że ich spiżarnie niemogą pomieścić artykułów żywności, jakie im codziennie znoszą właściciele domów, restauratorowie i oberżyści — używający z łaski bożéj zupełnego zdrowia. Nic dziwnego, ręka rękę umywa. Jakkolwiek niegodzi się urągać niedoli bliźnich, niemożna zataić, że owe umartwienie, jakiego doznają peryodycznie mieszkańcy miejscowi, na widok kończących się żniw swoich, jest czasem zasłużoną karą dla niektórych. Pokorni na końcu lata bywają niezmiernie hardzi na początku. Przyjechawszy do Fanzensbadu w końcu lipca, obchodziłem ro maite domy, szukając mieszkania. Wstępuję do jednego, widzę mnóstwo kręcących się służebnic, lecz żadna nieodpowiada na moje pytania. Docieram do kuchni. zastaję gospodynię stojącą przy ogniu i pytam pokornie: „Czy pani nie ma stancyi do najęcia? — „Niemam, wszystko zajęte“ odpowie mi sucho gruba jejmość, spojrzawszy na mnie z ukosa i nieporzuciwszy nawet łyżki, którą zbierała szumowiny z rądla. — „Ale ja niepotrzebuję tylko dwóch pokojów.“ — „Są na drugiém piętrze i od tyłu.“ — „Co za nie na tydzień?“ — „Niemam na tygodnie, tylko na miesiące.“ — Te ostatnie słowa były wyrzeczone nietylko sucho, ale i z pewnym rodzajem gniewu. Widząc zatém, że jeżeli rzeczy pójdą *crescendo* niewyjdę może cały z tego domu, poszedłem szukać przytułku gdzieindziéj. W sześć tygodni późniéj, chciałem odmienić mieszkanie i wszedłem do tegoż samego domu, który mnie zawsze nęcił swojém położeniem i ochędostwem. Zaledwiem ukazał się w progu, obskoczyły mnie zaraz roje służebnic, a na ich gwar przybiegła i taż sama gospodyni domu, obcierając rękę fartuchem, kłaniając się nisko i pytając z jak najgrzeczniejszym uśmiechem: czyli czasem niepotrzebuję mieszkania? — „Tak jest, odpowiedziałem, co pani masz?“ — „Co pan tylko zechcesz.“ — „Jakie są ceny?“ — „Niech się pan o to nietroszczy, zapłacisz 5, 4, 3 złote na tydzień, a wreszcie tyle ile ci się podoba.“ Co za różnica od poprzedniego przyjęcia! Sens jéj moralny, że mniéj lub więcéj spóźniona pora roku, jest barometrem uprzejmości tamtejszych mieszkańców.

Dwojaki jest sposób wyjazdu z wód czeskich: eilwagenami lub landkuczerami. Kto jedzie sam i bez wielkiego pakunku, obiera pierwsze; kto z familią, obiera drugie i odbywa podróż taniéj, wygodniéj i niewiele dłużéj, jeżeli przestrzeń drogi jest niedaleka. Za miejsce w eilwagenie z Franzensbadu do Plauen, tojest do najbliższéj stacyi drogi żelaznéj prowadzącéj do Lipska, płaci się niespełna dwa talary, nierachując frachtu od rzeczy; za kocz wygodny prywatny na 4 lub 5 osób, płaci się ze wszystkiém tal. 7—8, podróż trwa około siedmiu godzin. Do Plauen przejeżdża się po większéj części doliną, wzdłuż rzeki *białéj Elstry*, w któréj mają się poławiać tak zwane perły saskie. Jeździłem trzy razy tym traktem, alem nigdzie owego połowu niedostrzegł. Na przekonanie jednak, że to prawda, odesłano mnie do *Grünegewölbe* do Drezna, gdzie pokazują kilka pereł tego rodzaju niepospolitéj wielkości. W miasteczku Plauen, stolicy saskiego Voigtlandu, ten się tylko powinien zatrzymać, kto chce zwiedzić główne składy wyrabianych tam muślinów i koronek saskich (Spitzen), któremi Saksonia zarzuca wszystkie targi Europy; lub powziąć wyobrażenie, w jak czarodziejski sposób wznoszą się z gruzów miasta, których mieszkańcy niedadzą się niczém odstręczyć od przemysłu i pracy. Miasteczko Planen zgorzało było ze szczętem przed siedmiu laty z tejże saméj przyczyny co i Kraków, tojest, że większa część murowanych domów pokrytą była gontami. Dziś nie ma już ani śladu zniszczenia; miasto zyskało na szkodzie, bo posiada ulice i domy, którychby mu pozazdrościły pierwsze stolice Europy. Cała przecież osada nieobejmuje więcéj jak 11,000 mieszkańców. Z Plauen droga żelazna prowadzi do Reichenbach. Szkoda, że szybkość pary niepozwala podróżnemu przypatrzyć się dwom mostom (*Viaduktom*) olbrzymiego pomysłu, które zostały otworzone dopiero od kilku tygodni i znane już są światu z rysunków. Jeden z nich przerzyna wąwóz Göltzchthal, drugi Elsterthal. Pierwszy ma 139 stóp wysokości i cztery piętra arkad o 24 słupach u góry a o 20 u dołu. Jestto dzieło, które sprowadza z dalekich stron lubowników sztuki budowniczéj i inżynierskiéj. Ukończenie tych mostów skróciło czas przejazdu z Lipska do Monachium o kilka godzin. Między Reichenbach a Lipskiem warto rzucić okiem na Altenburg, stolicę księstwa tegoż nazwiska, a szczególniéj na jego starożytny zamek, jeden z największych w Niemczech, umieszczony na porfirowéj skale. Sławny on jest w historyi wykradzeniem przez okno (do dziś dnia istniejące) dwóch młodych książąt saskich Ernesta i Alberta (w r. 1455), od których pochodzą dwie dzisiejsze linie dynastyi saskiéj, Ernestyńska i Albertyńska. Chcących wiedzieć szczegóły tego zdarzenia, odsyłam do *Opisu podróży przez Niemcy* z r. 1832 przez nieodżałowaną autorkę *Pamiątki po dobréj matce*. Całe księstwo Altenburskie godne jest ciekawości podróżnych, z powodu dobrego bytu i szczególnego stroju tamtejszych chłopów. Są rolnicy, którzy dają córkom po 50,000 tal. posagu, w niejednéj chacie można znaleść fortepian; pomimo tego niewychodzą ze swego stanu, nie chcą się łączyć z obcymi i trzymają się jak najściśléj dawnego ubioru, pomimo że takowy zachowuje niektóre szczegóły bardzo dziwaczne. W ubiorze np. kobiet najcelniejszą są ozdobą podwiązki, łatwo sobie wystawić jakie muszą być rozmiary reszty odzieży.

Ponieważ wracając z wód, zwiedzę Turyngią, przeto, jeźli pozwolicie, o Lipsku, Weimarze i Erfurcie napiszę wam słów kilka w przyszłym liście.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec niemasz nic ważnego do podania. Sejmy prowincyonalne, z których wrocławski otwarty został w niedzielę, mało budzą interesu. — Polityka cała zamknęła się w kołach dyplomatycznych, a na zewnątrz objawia się tylko rewizyami i aresztowaniami. W Frankfurcie prace prawodawcze dla Niemiec, nie postąpiły ani kroku, wszystko dotąd spoczywa w wydziałach, i zdaje się jakoby wielką organizacyę Niemiec odłożono do chwili rozstrzygnięcia głównych pytań europejskiéj polityki. Dzienniki nawet niemieckie zajęte wyłącznie zagranicą.

— Wiadomości z Francyi są monotonne. Prawo z d. 31 maja, które nawet w opinii konserwatystów niemiało nigdy powagi, i uważane było jako środek konieczny ale przechodowy, wywołany wyborami deputowanych w Paryżu w r. 1849, wzięte pod rozbiór ścisły, w chwili spokojnéj, niemogło wytrzymać attaku wielostronnego i zdaje się być bliskiem odwołania. Wszakże za jego odwołaniem więcéj nad sprawiedliwość, więcéj nad potrzebę polityczną, przemawia interes stronnictw, które w niem znajdują przeszkodę. Tak legitymiści widzą w niém niebezpieczeństwo dla siebie w chwili przyszłych wyborów do Izby, Ludwik Napoleon i znaczna część elizeistów, poczyna widzieć w niem nieprzyjaciela, który go pozbawia znacznéj liczby głosów w czasie przyszłego wyboru Prezydenta. Ten przynajmniéj powód widoczny jest na dnie wszystkich artykułów *Constitutionnela*. Ustawa ta w ministeryum znajduje, wszelako silnego obrońcę w osobie p. Faucher i dla tego domniemywają się niektóre dzienniki, że gabinet dzisiejszy istnieć będzie tylko dopóty, póki się niezdarzy sposobność odwołania prawa z d. 31 maja, tojest, póki zgromadzenie na powrót się niezbierze.

Polemika o kandydaturę prezydenta na chwilę ucichła. Jest rzeczą uderzającą, iż dzienniki republikanckie w kwestyi kandydatury Joinvilla zachowują milczenie, które uważać można jako jéj przyjazne. Fakt ten dwojako się tłumaczy. Jest bowiem naprzód kandydatura Joinvilla środkiem rozerwania konserwatystów, jak się to oczywiście pokazało, jest nadto punktem około którego zgromadzić się mogą republikanie umiarkowani z odcienia pp. Duprat i Girardina. Stronnictwo to zdaje się być dotychczas w niepewności; przejęte równym wstrętem do absolutyzmu partyj monarchicznych, jak do absolutyzmu terrorystycznego Ledru-Rollina, Ludwika Blanca i t. d. nieprzyjazne z zasady Bonapartemu, jako lękające się uległości Carnota radykalistom, utrzymuje się od wszelkiego głosu w mniemaniu, że kandydatura Joinvilla może się kiedyś stać ich własną kandydaturą. Jakoż uparte milczenie republikanów w kwestyi przyszłéj prezydentury jest po części znakiem, iż im się równie trudno, jak monarchistom, przyjdzie pogodzić.

Słychać, że prezydent Rzpltéj zamierza przed powrotem Izby odbyć podróż po południowych okolicach Francyi.

— Korespondencye z Neapolu przekonywują, że rząd tamtejszy uczuwa konieczność zniszczenia złego wrażenia, wywołanego w Europie listami pana Gladstone. Słychać o urzędowéj obronie, którą gotuje. Mówią nadto, iż chce prosić królowéj Wiktoryi o odwołanie ambasadora ang. sir W. Temple z Neapolu.

J. C. Mość najwyższem postanowieniem zapadłem w Ischl 1go września b. r. raczył udarować złotym krzyżem za zasługę ks. Ignacego Singelewicza bazylianina, pensynowanego dyrektora szkoły głównéj w Buczaczu, w uznaniu jego długoletniéj i zasłużonéj działalności w zakresie naukowym.

Wiedeń 15 września. Depesza telegraficzna z Wenecyi donosi o przybyciu tamże Cesarza wczoraj o godz. 7 z rana. J. C. Mość po wysłuchaniu mszy ś. i przeglądzie wojska wyjechał zaraz do Werony i o $10\frac{1}{2}$ przejeżdżał przez Wicenzę. Na wszystkich stacyach kolei żelaznéj wznosiły się łuki tryumfalne i tłumy ludu witały N. Pana. W orszaku J. C. Mości znajduje się ban Jellaczycz i Tryesteński Namiestnik.

— W dobrze poinformowanych kołach, pisze *Lloyd*, mówią, że jeden z arcyksiążąt cesarskiego domu, piastujący obecnie naczelne dowództwo wojska w jednym z północnych krajów koronnych (arc. Albrecht) ma być mianowany cywilno-wojskowym gubernatorem Węgier. W takim razie baron Geringer wstąpiłby zapewne do Rady Państwa.

— Subskrypcya na nową pożyczkę tak idzie pomyślnie, że wedle wszelkiego podobieństwa w pierwszym już terminie cała pożyczka będzie pokrytą. Do wczoraj wieczora oferty wynosiły przeszło 8 milionów. Z tutejszych domów handlowych podpisali: M. L. Biedermann i Stammetz Mayer po $1\frac{1}{2}$ miliona, Wodianer, Epstein i Tedesco po 500,000 złr., Schuller i Blühdorn po 300,000, Foges 110,000 złr. Wertheimstein 100,000 złr. Najznaczniejsze wszakże oferty nastąpią dziś i jutro jako w dwóch ostatnich dniach pierwszego terminu subskrypcyi.

— Z Medyolanu donoszą, że tamtejsza Rada gminna postanowiła wyprawić deputacyą do Cesarza do Werony, z prośbą, aby J. C. Mość w podróży swojéj po Włoskich prowincyach zaszczycił obecnością swoją lombardzką stolicę, i w nadziei, że Cesarz prośby téj nieodrzuci, rozmaite zarządziła przygotowania na jego przyjęcie.

— Z tejże stolicy donosi *Nowo-Pruska Gazeta*: „Gdy czynność austryackiego rządu stanęła poniekąd na przeszkodzie finansowym projektom Mazziniego, utrudniając rozpowszechnienie akcyj na jego pożyczkę i wystawiając na bardzo surowe kary ich posiadaczy, przeto spiskowy komitet w Londynie nowy plan obmyślił, w celu uchronienia od kary kupujących rewolucyjne papiery. Sporządzono mianowicie banknoty wartości 10, 5 i 1 lira zupełnie podobne do tych, jakie wydawał rząd Wenecki w r. 1848 i jedynie nieznacznym, tajemnym znakiem od tamtych różniące się. Dotyczący okólnik komitetu rewolucyjnego orzeka: iż każdy Włoch któryby się wzbraniał papiery rzeczone nabywać, ma być komitetowi centralnemu doniesiony, a ten postara się już, aby tacy zdrajcy po zwycięstwie dobréj sprawy jak najsurowiéj byli ukarani.“ Właściwym zaś powodem téj operacyi jest podanie posiadaczom tych papierów sposobności uniewinnienia się, utrzymując, że to są stare weneckie bankaoty, które przypadkiem się u nich przechowały.

— W Pradze ciągle jeszcze grasuje cholera. W ciągu miesiąca zapadło na nią 120 osób, z których 41 wyzdrowiało, 66 umarło a 13 pozostało w kuracyi.

FRANCYA

— (*Szkoła wyższa handlowa w Paryżu.*) Instytut naukowy zwany *l'Ecole supérieure du Commerce* winien początek patryotyzmowi i siłom prywatnych. Założony w r. 1820 przez Chaptala, Laffitta, Ternaux i Kaz. Périera zostaje od lat dwudziestu pod kierunkiem Blanquiego członka Instytutu, professora w konserwatoryum sztuk i rzemiosł. Od czasu założenia wyszło z niéj przeszło 5000 uczniów krajowców i zagranicznych, a wzięta następnie pod opiekę państwa, które w niéj utrzymuje pewną liczbę stypendystów, nieprzestała dostarczać światu handlowemu młodzieży gruntownie i wielostronnie wykształconéj. Nauka w szkole téj urządzona przez znakomitych założycieli, ludzi praktycznych, w pierwszym rzędzie obejmuje języki żyjące, któremi piszą i mówią nauczyciele pochodzący z kraju odpowiedniego ich katedrze, a naukę tę ułatwia towarzystwo uczniów z różnych stron świata co rok zjeżdżających się: bo taka była i jest sława tego Instytutu, że trzecia część jego uczniów składa się z samych innokrajowców. Pomiędzy uwieńczonymi nagrodą, widziano w ostatnich latach obok Francuzów, Amerykanów z północy i południa, Anglików, Niemców, Hiszpanów, Greków z Aten, Ormianów z Konstantynopola i Smyrny. Szkoła wyższa handlowa pod względem praktycznéj nauki języków jest pierwszym zakładem we Francyi i w Europie. Drugie miejsce w wychowaniu tém zajmuje rachunkowość we wszystkich jéj gałęziach. Dwaj professorowie, jeden do teoryi, drugi do praktyki, oswajają uczniów z każdym oddziałem umiejętności téj tak ważnéj obecnie. Przykładają się zarówno do rachunkowości rolniczéj, fabrycznéj, handlowéj finansowéj i przywykają do dozoru i regularności, co następnie wpływa na ustalenie ich charakterów, przyśpiesza ich umysłową dojrzałość i przyucza do porządku. Pod koniec edukacyi nauka rachunkowości jest praktyczna. Uczeń sadowi się w myśli w jakiemś biórze handlowém, dają mu kapitał, utrzymuje więc książki, robi interesa, sprzedaje, kupuje według wykazów cen z różnych stron Europy, które ma sobie dostarczone i zajmuje się tak jako prawdziwy negocyant. Trudno sobie wyobrazić jak dalece ta udana praktyka handlowa działa na umysł młodzieży i jak ją przygotowuje do interesów. Przychodzą do nich z doświadczeniem obok głębokiéj znajomości kodeksu handlowego, we wszelkich jego zastósowaniach, a wielu z nich oswojonych zawczasu z konsulatem morskim, z dziełami Pardessusa, Locrégo, Bravard-Veyriéra zostało doskonałymi sędziami konsularnymi. Zarazem ekonomia polityczna nauczyła ich organizacyi banków, obrotu kapitałów, użytku składów, teoryi papierów publicznych i innych wysokich kwestyj przemysłowych naszego czasu. Lecz szkoła handlowa nieodpowiedziałaby jeszcze zadaniu, gdyby młodzież nieuczyła się źródła, jakości, rozmaitości i ceł wszystkich materyj pierwotnych. Osobne muzeum znakomicie powiększone przez zakupna na wystawie londyńskiéj ułatwia im tę nader zajmującą naukę. Każden artykuł pierwszego rzędu i nieskończone mnóstwo podrzędnych figurują tam w doskonałych próbkach; tak cukier, kawa, kakao, herbata, korzenie, materye przędzalne, wełna, jedwab, bawełna, konopie, len i kaszmir znajdują się w tém muzeum z wszelkiego rodzaju odcieniami, które rozpoznać i ocenić każden uczeń jest obowiązany. Współcześnie wykład chemii uczy ich odkrywać rozmaite środki fałszowania produktu, jeszcze na nieszczęście w handlu dosyć zwykłego. Należy także wspomnieć, iż przydatkowy kurs rysunku liniowego, pisania, jeografii, historyi i literatury uzupełnia tę obszerną instrukcyą, któréj los swój zawdzięcza tysiące biegłych rachmistrzów, urzędników konsularnych i naczelników lub ajentów domów handlowych. Uczniowie bowiem szkoły téj, mają tę wysoką korzyść iż z wszelką łatwością znajdują pomieszczenie, gdy ich dla tylu wiadomości praktycznych skwapliwie zewsząd poszukują. Dwa lub trzy lata nauki wystarcza dla zapewnienia im niepodległéj przyszłości, a każdy dzień powiększa te nadzieje według gorliwości, z jaką się przykładają. Co rok odbywa się egzamin, na którym się znajduje Rada dozorcza pod przewodnictwem ministra handlu, złożona z ludzi biegłych w umiejętnościach i przemyśle. Ona to rozdaje dyplomy i medale srebrne lub bronzowe wyznaczone przez rząd dla najzdolniejszych.

ROSSYA.

Z Moskwy. Przybycie N. Cesarza i N. Jego rodziny, zawsze bywa wielką i radośną uroczystością dla odwiecznéj stolicy Państwa Rosyjskiego. Ale obecnie Moskwa spotykała Monarchę w tym dniu wielkim, w którym odkrywa się nowy perjod jego słynnego panowania; w dniu, w którym 25 lat przedtem, on wśród świątyni Moskiewskiéj, przyjął koronę cesarską. Moskwa zazwyczaj cicha, ożywiana jedynie świętami kościelnemi i uroczystościami cesarskiemi, była w d. 19 sierpnia (v. s.) przepełnioną ruchem i życiem. Od 5éj godziny z południa, naród z jedną myślą, z jednem uczuciem, zmierzał ku jednemu celowi. Tym razem jednak nie kierował się w stronę, w którą zwykle udawano

się na spotkanie swego Monarchy, bo na innem miejscu Moskwa oczekiwała na to powitanie. NPan raczył pierwszy przejechać po wzniesionéj na rozkaz jego drodze, która dotąd nie przerzynała jeszcze ziemi Ruskiéj. Przydając nową sławę, nową wielkość stronie powierzonéj mu przez Boga, nasz Cesarz, pieczołowicie odkrywa nam źródła wewnętrzne i dobrodziejstwa komunikacyi. Kolej żelazna, ukończona obecnie, zjednoczy ściśle dwie stolice Rosyjskiego cesarstwa, a dla naszego bytu i przemysłu, nową otworzy epokę.

— Dnia 20 sierpnia (1 września) o godz. 12 w południe, NPan, w towarzystwie JJ. CC. WW. Cesarzewicza W. Ks. Następcy tronu, wielkich książąt Mikołaja Aleksandrowicza, Aleksandra Aleksandrowicza, Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, oraz Wielkich Książąt: Następcy tronu Wirtembergskiego, Pruskiego, Meklenburg-Strelickiego, dziedzicznego W. Ks. Sasko-Wejmarskiego, Oldenburgskiego i Heskiego, przy biciu w dzwony i radosnym odgłosie ludu napełniającego Kremlin, raczył przejść z pałacu Mikołajewskiego do Soboru Wniebowzięcia, i wstępując w progi tegoż, po przybyciu N. Cesarzowéj, wraz z ich Cesarskiemi WW. Cesarzewiczową następczynią tronu, Wielkiemi Księżnemi: Olgą Mikołajewną, Katarzyną Michałówną i W. Księżną Sasko-Wejmarską, NPaństwo spotkani zostali przez najprzewielebniejszego Filareta metropolitę moskiewskiego, otoczonego biskopami i duchowieństwem, który przy wyniesieniu obrazów świętych, powitał JJ. CC. Moście, przemową. Ucałowawszy Krzyż ś. i przyjąwszy wodę święconą, NNPaństwo wraz z JJ. CC. Wysokościami, wstąpili do Soboru, a po odprawieniu zwykłego nabożeństwa, ucałowawszy święte obrazy i relikwie, wyszli, poprzedzeni przez Najprzewielebniejszego metropolitę z krzyżem ś. przy odgłosie dzwonów i ciągłych okrzykach uniesienia ludu, postępując do wielkiego cesarskiego pałacu przez Czerwony krużganek, na którym oczekiwało na spotkanie duchowieństwo nadworne. Po obejrzeniu pałacu, NPan, raczył być obecnyn na paradzie 1go bataljonu lejb gwardyi pułku Preobrażeńskiego.

— W d. 21 sierpnia (2 września), na p lu Chodyńskiem, na przeciw pałacu Petrowskiego. JCMość odbyć raczył przegląd wojsk korpusu 6go piechoty.

Wojska były rozstawione w pięciu liniach; w pierwszych dwóch znajdowała się piechota, w liczbie 49 batalionów; w trzeciéj, jazda składająca się z 32 szwadronów; w czwartéj artylerya, licząca 112 dział; w piątéj obóz całego korpusu. O godzinie 9téj z rana, głośne *hura!* oznajmiło przybycie NPana. JCMość. w towarzystwie JJ. CC. WW. Cesarzewicza W. K. Następcy tronu, Wielkich Książąt Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, oraz WW. Książąt Wirtembergskiego, Pruskiego, Meklenburg-Strelickiego, Sasko-Wejmarskiego, Oldenburgskiego i Heskiego, jenerałów fedmarszałków ks. Warszawskiego i ks. Wołkońskiego, jenerałów i fligel-adjutantów, objechawszy wszystkie szeregi, dziękował wojskom za ich piękną i waleczną postawę. Na to najłaskawsze powitanie N. Monarchy, jednogłośny okrzyk 60,000 wojowników: „*Radzi lepiéj*, NPanie!“ długo brzmiał w powietrzu.

Następnie wojska defilowały dwukrotnie przed NPanem, marszem ceremonialnym: najprzód piechota i artylerya dywizyonami, a jazda pół szwadronami stępo; powtórnie, piechota w kolumnach pułkowych, artylerya bateryami, a jazda szwadronami kłusem. JJ. CC. WW. Cesarzewicz i W. Ks. Michał Mikołajewicz, jak rówież wielki książę dziedziczny Sasko-Wejmarski, znajdowali się na czele pułków swego imienia.

Przegląd ukończony został o godzinie w pół do 1éj z południa. Mnóstwo osób wszelkich stanów, zalegało pole Chodyńskie, radując się widokiem swego Monarchy, otoczonego blaskiem wojennéj sławy i miłością swoich poddanych.

Na bezchmurnem niebie jasne świeciło słońce; dzień był pogodny i ciepły. Natura jakby uczestnicząc w téj uroczystości, zachowała dla niéj najpiękniejsze dni lata.

— Dnia 22 sierpnia (3 wrześ.) Z najwyższego JCMości rozkazu, zebrały się znakomite osoby płci obiéj, w wielkim pałacu Kremlina, dla znajdowania się na dziękczynnem nabożeństwie w soborze Wniebowzięcia, podobnież sztabs i ober-oficerowie gwardyi i wojsk lądowych. Damy przywdziały ubiór narodowy rosyjski, a kawalerowie mundury paradne. Damy i kawalerowie dworu, oraz mający wstęp, zebrali się w sali ś. Katarzyny; jenerałowie, sztabs i ober-oficerowie, w sali ś. Andrzeja; damy miejskie, urzędnicy cywilni i dymisyonowani, w sali ś. Aleksandra; kupcy płci obiej trzech gildji, w sali ś. Jerzego; a cechy i inni, w sali śgo Włodzimierza.

O godzinie 12téj N. Cesarz i N. Cesarzowa, JJ. CC. WW. Cesarzewicz następca tronu, Cesarzewiczowa, wielcy książęta Mikołaj i Aleksander Aleksandrowicze, Mikołaj i Michał Mikołajewicze, wielka księżna Olga Mikołajewna z małżonkiem swoim księciem następcą tronu Wirtembergskiego; wielka księżna Katarzyna Michajłowna, z małżonkiem swoim, księciem Meklenburg-Strelickim; ks. Karol Pruski, wielki ks. dziedziczny Sasko-Wejmarski, książę Oldenburgski, książę Heski, w towarzystwie jenerałów-feldm. księcia Warszawskiego i księcia Wołkońskiego, oraz innych wyższych dygnitarzy, raczyli przejść przez sale wielkiego pałacu, na Czerwony krużganek, zkąd wśród okrzyków radośnych zebranego ludu, udali się do soboru Wniebowzięcia, gdzie spotkał JJ. CC. Mości, najprzewielebniejszy Filaret, metropolita Moskiewski. Ucałowawszy Krzyż śty, i przyjąwszy wodę święconą, JJ. CC. Mości weszli do świątyni, gdzie najprzewielebniejszy Filaret, odprawił nabożeństwo dziękczynne z przyklęknięciem. Następnie ucałowawszy obrazy i relikwie śtych, N. Państwo raczyli powrócić tym samym co i poprzednio porządkiem.

Naród, w uniesieniu zachwytu, napełniający cały Kremlin, przedstawiał czarowny obraz, godny wielkiéj uroczystości, która obecnie ozdobiła historyę Cesarstwa Rosyjskiego.

— Wieczorem ogród Kremlina, i cała stolica wspaniale były illuminowe. Zwykle w dniu tym Moskwa ozdabianą bywa rzęsistem światłem, lecz trudno opisać przepych obecnéj illuminacyi. Ogród Kremlina był cały jakby w ogniu; okoliczne gmachy emulowały pomiędzy sobą bogactwem i gustownością oświetlenia. Lecz cóż powiedzieć o tym wspaniałym widoku, który przedstawiała z Kremlina zarzeczna okolica. Był to przepyszny obraz, wyobrożający czarowny ogniem gorejący gród. Ulica Twerska, jakby niechcąc ustępować pierwszeństwa ogrodowi kremlińskiemu, na całéj przestrzeni swojéj oświetloną była nieprzerwanym rzędem ogni, błyszczących w najrozmaitszyah kształtach; prawie na każdym domu umieszczoną była tarcza z cyframi JJ. CC. Mości; z Twerską współubiegały się i inne ulice. Trudno wyliczyć wszystkie godne uwagi szczegóły przepysznéj illuminacyi, która rozlewała się na nieobjętéj okiem przestrzeni, dla radosnego obchodu dnia tyle uroczystego. (K. W.)

AMERYKA.

Nie spodziewano się takiego wrażenia, jakie w Stanach Zjednoczonych sprawiły wypadki Kuby. Wszyscy mieszkańcy związku domagają się zemsty; w Nowym Yorku, Filadelfii, Bostonie, Cincinnati, Mobile, Nowym-Orleanie zgromadzenia publiczne trwają ciągle. Tworzą się liczne bandy liberatorów chcących iść na pomoc jen. Lopez: wśród jasnego dnia z Nowego-Orleanu odpłynęły dwa parowce z ludzmi i amunicyą a krzyki radosne i oklaski żegnały odbijający okręt. Co się tycze jen. Lopez trudno wiedzieć coś pewnego o jego losie. Wiadomości są sprzeczne, ale też w téj chwili los jego mało nas obchodzi. Smierć nawet jego nie wstrzymałaby tego zapału, jaki objął cały Związek.

Donosiliśmy poprzednio, co się znajduje w ostatnich dziennikach amerykańskich względem wypadków na wyspie Kubie. Mało co pewniejszego możemy podać w téj chwili, ale też nie te wypadki są ważne, które się na wyspie już zdarzyły, lecz te, które się w bliskiéj przyszłości gotują. Na wszystkich punktach południowych i wschodnich pobrzeży Związku spotkać można znaczne hufce ochotników wybierających się do Kuby. Większa część tych ludzi, mówi korespondencya z *Courrier des Etas Unis* poznała się już z rzemiosłem wojennym, służyła w wojsku, albo w czasie rewolucyi w Texas, albo w wojnie przeciw Mexyko, albo też na wyprawach Indyjskich. Każden ma karabin z bagnetem i podostatek prochu. Jeżeli tylko powstanie utrzyma się w Kubie, okręty hiszpańskie na próżno czuwać będą i nie zamkną drogi śmiałości korsarzy amerykańskich. Ministrowie znajdujący się w Washingtonie wprawieni w kłopot największy, pisali natychmiast do swych kolegów i prezydenta Fillmore. Nie zdaje się, aby rząd chciał przeszkadzać ruchowi, bo by go ten z sobą uniosł, lecz cóżkolwiek się stanie, położenie jego jest zawsze przykre. Stronnictwo demokratyczne, mające za sobą ogromną większość, staje na czele meetingów, ruchowi temu nadaje życie i upowszechnia myśl przyłączenia całych Antyllów. W roku 1848, jakeśmy wspomnieli, umieściło ono włączenie Kuby w swym programie, a że obecnie nadchodzą wybory na prezydenta, zdaje się być niewątpliwém, iż weźmie za hasło niepodległość i przyłączenie Kuby. Byliby pobici Whigowie, gdyby się chcieli opierać, tak jak się to stało w ostatniéj epoce, kiedy na okrzyk: *Oregon* i *Texas* p. Polk wyniesiony został tryumfalnie na prezydenta. Stronnictwo demokratyczne, a zatem niezmierna większość Związku zjednoczyła się z większością ludności Kuby i nic ich od ich zamiaru nie odwiedzie. Żałować przychodzi, że uczucie żalu po otrzymaniu wiadomości o rozstrzelaniu 50 Amerykanów, skłoniło mieszkańców nowego Orleanu do nadużyć ze wszech miar nagannych, dokonanych na konsulu Hiszpańskim. Jeżeli związek chce zapewnić całéj Ameryce wolność, potrzeba aby zjednał sobie naprzód sympatyą; a téj nie zyska jeżeli się nie wyrzecze wszelkiego rodzaju gwałtów i niesprawiedliwości względem strony przeciwnéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Duchowieństwo nasze bolesną poniosło stratę przez śmierć księdza Hipolita Wilanta, jednego z najznakomitszych kaznodziei naszych.

— Pomimo ciągłéj niepogody podwójna uroczystość odpustu Znalezienia Krzyża Ś. i Jubileuszowa w zeszłą niedzielę ściągnęła tłumy ludu wiejskiego do Mogiły. Przy sumie celebrował Jks. Biskup tarnowski.

— Wedle wykazów c. k. urzędu menniczego, wybito w mennicy wiedeńskiéj w ciągu roku 1850 razem 129,874,861 sztuk monety, między któremi 28 mil. sześciokrajcarowych, 78 milionów krajcarów, 5 milionów cwancygierów itd.

— W pierwszych dniach b. m. panna Rachel występowała w teatrze peszteńskim w kilku rolach gościnnych, które przyniosły jéj 8,000 złr. czystego dochodu.

— Znakomity malarz francuzki pan Ingres, zapisał swemu rodzinnemu miastu Montauban, całą swą galeryę obrazów i dzieł sztuki, bardzo wysoko przez znawców cenioną. Pierwszy transport złożony z 5ciu ogromnych pak obrazów i rysunków, już nadszedł do pomienionego miasta, i pomieszczony został w muzeum miejscowem.

— Biblioteka narodowa w Paryżu, zawierająca bogaty zbiór rękopismów, nie posiadała dotąd rękopisu lorda Byrona. Obecnie hrabia d'Orsay ofiarował rzeczonéj bibliotece, list własnoręczny wielkiego poety w 1823 roku do niego pisany.

— W tych dniach używający przechadzki na polach elizejskich w Paryżu, przyjemnie zdziwieni zostali, słysząc rozlegający się pomiędzy drzewami dźwięczny i mocny głos tenorowy, niemający nic wspólnego ze śpiewakami miejscowych kawiarni. Mężczyzna starannie ubrany, z lornetką w żółtych rękawiczkach, śpiewał aryę z *Marnotrawnego Syna* i *Wieszczki róż;* przed nim pośród czterech świec woskowych stał kapelusz. Pieniądze sypały się w kapelusz eleganckiego śpiewaka ulicznego; gdy w tem szerżant miejski zapytał go o pozwolenie władzy; ponieważ nie posiadał takowego, musiał więc udać się do biora komisarza policyi. Tam zagadka wyjaśnioną zosta. Szło tu bowiem o zakład. Śpiewakiem był pan de C*, który uczęstniczy jedynie w teatrach amatorskich wyższego towarzystwa. Po wypuszczeniu na wolność, pan de C* złożył na ubogich 200 franków pochodzące z zakładu, jak również i pieniądze, które zwolennicy pięknego głosu jego, hojnie mu sypali do kapelusza.

— W Hiszpanii była tego lata tak wielka susza, że przeszło 1,000 studni wyschło zupełnie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14 września: Mogielnicki Witold kupiec z Odessy. Bittner Franciszek profesor uniwersytetu, Heinz Józef urzędnik akademii z Wrocławia.

Wyjechali: Szawłowski Ludwik z żoną do Częstochowy. Karnicka Józefa z córką do Polski. Sponer Amalia do Kesmarku.

UWAGI

nad postępowaniem w załatwianiu sporów pomiędzy dawnemi dziedzicami, a ich niegdy poddanemi w Galicyi

przez

KORNELA KRZECZUNOWICZA.

LWÓW

w miesiącu sierpniu

1851.

(Zobacz Numer 212.)

W pierwszym rozdziale mówi autor o kompetencyi władz, zwierzchności, tj. magistratur. Kompetencya ta następujące nastręcza mu uwagi:

Byłym tak zwanym właścicielom dóbr (Grundherrschaften) powierzoną była w ich obwodach, juryzdykcya sądowa i administracyjna. Wszystkie osoby poddane juryzdykcyi właścicieli dóbr, tojest zwierzchności gruntowéj, uważane były prawnie za poddanych.

Właściciele dóbr z swéj strony, jako sprawujący zwierzchność gruntową, poddani byli pod juryzdykcyą i zwierzchność władz politycznych (administracyjnych).

Oprócz więc stósunku wynikającego z juryzdykcyi miejscowéj zwierzchności gruntowéj, zachodził jeszcze między właścicielem dóbr jako właścicielem gruntu, a poddanymi na gruncie siedzącymi, drugi stósunek. Grunta które w r. 1786 gruntami rustykalnemi nazwane były, należały prawem własności do właścicieli dóbr, a poddani siedzący na nich, pełnili z nich właścicielom dóbr rozmaite powinności.

Podwójny przeto ten stósunek, zachodzący między właścicielami dóbr a ich poddanymi, prowadzić musiał i prowadził do sporów. Jak dalece atoli pertraktacya i decyzya w pomienionych sporach, może przysługiwać władzom politycznym (administracyjnym), i które z pomiędzy nich do kompetencyi sądów cywilnych należą, o tym stanowi najwyższy Patent z dnia 1 września 1781 [1]). Odnośnie do sporów ulegających kompetencyi sądowéj, § 32 powołanego Patentu, przepisuje co następuje: „ażeby więc pod względem tych przedmiotów i skarg poddańczych, które nie wypływają z ich przymiotu, jako pana i poddanego, i niedotyczą nexum subditellae.... w przypadkach wreszcie, gdzie spory powstały wprawdzie ex nexu subditellae, ale gdzie nie idzie o rozpoznanie *czynu*, tylko o rozpoznanie *prawa*, gdzie więc decydowanie w nich nie do urzędów cyrkularnych, ale do zwyczajnych sądów należy, w przypadkach więc takich, spory te wytoczone przed urząd cyrkularny, mają być wedle przepisów ogólnego postępowania sądowego, pertraktowane“ w przypadkach więc takich, stanowi powołany paragraf daléj, powinien urząd cyrkularny starać się, spór wynikły na drodze pojednawczéj zagodzić, w razie atoli daremnego usiłowania, akta dotyczące, obrońcy poddanych (Unterthans-Advocaten) doręczyć, i strony do drogi sądowéj odesłać. „Oprócz tego“ dodaje § 33 tego samego Patentu, „powinien urząd cyrkularny, z uwzględnieniem zachodzącego przed wytoczeniem skargi stanu posiadania, takie co do przedmiotu spornego zarządzić prowizoryum, żeby żadna z stron spór wiodacych, aż do sądowego roztrzygnięcia sporu, na prawach swoich, niepowrotnie nie szkodowała.“

Wobec tak jasnego brzmienia zacytowanych ustaw, nie ulega żadnéj wątpliwości, że wolą prawodawcy było, ażeby spory wytoczone w zaprzeczeniu *prawa*, w żadnym przypadku przez władze administracyjne, ale zawsze przez władze tylko sądowe roztrzygane były. Taka a nie inna wola prawodawcy, wynika oprócz tego z mnóstwa innych przepisów, tego samego Patentu, regulujących postępowanie władz politycznych. Dla tego czytamy pomiędzy innemi w §. 19 *„gdy przy instrukcyi téj sprawy, chodzi jedynie o ustanowienie czynu (facti)“* w §. zaś 26 *„dla tego w rozpoznanie punctum juris wdawać się nie można.“*

Dekretem nadwornym z dnia 18go sierpnia 1808, tudzież dekretami kancelaryi nadwornéj z dnia 14 lutego i 11 września 1811 do liczb 927 i 14,142 [2]), postanowioném zostało, że władze polityczne, wtedy tylko w sporach o posiadanie interweniować mają, gdyby przez spór taki, spokojność publiczna naruszoną albo zagrożoną została.

Z powodu zaszłych trudności, N. Pan, stósownie do brzmienia cyrkularza z dnia 18 grudnia 1812 r. postanowił: „Żeby w sporach ta-„kich, trzymać się raz na zawsze zasady, de-„kretem nadwornym z dnia 18 sierpnia 1808 „raz orzeczonéj, że wszystkie spory o posia-„danie, wedle przepisów kodeksu cywilnego i „przez władze sądowe rozpoznawane być ma-„ją; władze zaś polityczne tylko nad utrzyma-„niem publicznéj spokojności czuwać obowią-„zane“. [3]).

Rozporządzeniem atoli swojém z dnia 30 lipca 1813 r. do L. 23,245 [4]), gubernium galicyjskie oświadczyło wszystkim urzędom cyrkularnym, *dla własnéj ich tylko wiadomości i bez nakazu publikowania:* „Że skargi poddanych „przeciw ich własnym zwierzchnościom grun-„towym, traktowane być mają ściśle wedle prze-„pisów patentu z dnia 1 września 1781, a za-„tém o ile się wedle przepisów tego patentu do „postępowania na drodze politycznéj kwalifiku-„ją, przez władze administracyjne załatwiane „być powinny“.

Rozporządzenie powyższe, było powodem do mnogich sporów o kompetencyą, między władzami administracyjnemi a sądowemi, z powodu głównie, że te ostatnie, tojest sądowe, w zastósowaniu się do jasnego brzmienia najwyższego postanowienia z dnia 18 grudnia 1812 r. wszystkie bez wyjątku spory o posiadanie, o ile i jakie przed nie wyniesione zostały, w własną i urzędową brały pertraktacyą. Na uczynione w téj mierze przedstawienie Gubernium galicyjskiego, ministeryum sprawiedliwości, w porozumieniu się z kancelaryą nadworną, dekretem swoim z d. 4 sierpnia 1817 do L. 18,801, postanowiło: że istniejące dotąd przepisy, dotyczące postępowania w sprawach poddańczych, przez zaprowadzenie powszechnego kodeksu cywilnego wcale nie są uchylonemi, ale owszem potwierdzonymi zostały; — dlatego też, stósownie do tych przepisów, wszystkie spory o posiadanie, czyli te dotyczyć będą powinności poddańczych, czy posiadania gruntu, czy służebności leśnych, czy wreszcie układów jakich, wszędzie, gdzie tylko zachodzi stósunek między właścicielem dóbr a jego poddanym, poprzedniemu zbadaniu (*Voruntersuchung*) władz politycznych poddane być mają; którym to władzom służy także prawo, stanowienia w nich przygotowawczo.

Władze atoli polityczne, mające zawsze na celu opiekę nad poddanymi jako małoletniemi, na przeciw ich panom, nie poprzestały na sprawowaniu téj opieki prowizorycznie i w drodze przygotowawczéj *tylko* — władze wspomnione postąpiły daléj.

Patent z dnia 1go września 1781, rozróżnia ściśle *czyn* (*factum*) od *prawa*, (punctum juris), i przydziela rozstrzyganie sporów o *prawa*, jak najwyraźniéj zwyczajnym sądom cywilnym krajowym. Téj więc różnicy, poczęły władze polityczne nieuznawać więcéj, i na drodze pomięszania kwestyj prawnych, z sporami o faktyczne stósunki, właściwe spory o prawo, w własną poczęły brać pertraktacyą.

Władze polityczne miały obowiązek czuwania nad dotacyą poddanych, których zawsze za małoletnich i bezwłasnowolnych uważano. Obowiązek atoli czuwania nad całością praw i majątku pupilla, nieprzyodziewa jeszcze ustanowionego w tym celu opiekuna, w kompetencyą i prawo, rozstrzygania i stanowienia co do tych praw pupilla, które przez trzeciego mogą być zakwestyonowane. Władzom atoli politycznym

[1]) Pillerowskiego zbioru ustaw str. 89.

[2]) Dzieło Klunkera, gesetzliche Unterthans-Verfassung in Galizien. Lwów tom III str. 48.

[3]) Pillerowsk. zbioru ustaw str. 181.

[4]) Dzieło Klunkera. Tom III str. 51 do 53.

zdawało się, że do tém skuteczniejszego czuwania nad dotacyą poddanych, powinny mieć i władzę rozstrzygania ostatecznie, co do praw do tychże dotacyj służących.

Rozporządzeniem z dnia 16 września 1817 r. do L. 46,031, komunikowało Gubernium galicyjskie urzędom cyrkularnym, własne swoje *zdania* (Ansichten), co do postępowania w sporach o grunta poddańcze i służebności leśne. Zdaniem Gubernium, do dotacyi poddanych, nieulegającéj żadnéj więcéj kwestyi, należeć miały te grunta i te prawa do wrębu, w których posiadaniu znajdowali się poddani, w prawem oznaczonych normalnych epokach, tojest w latach 1784 i 1786. Władze więc polityczne, obowiązane były zdaniem Gubernium, w wszystkich tych sporach, gdzie normalna epoka posiadania za poddanymi przemawiać mogła, poddanych tych, w używanie należących się im dotacyj napowrót wprowadzić; a to bez względu na czas, w którymby posiadanie swéj dotacyi utracić mogli. W sporach atoli, gdzieby epoka normalna posiadania, niemogła być na drodze politycznéj, *na rzecz poddanych dokładnie sprawdzoną*, Gubernium było zdania, że w przypadkach takich, władze polityczne mają się ograniczyć na prowizoryczném rozstrzygnięciu sporu — stanowcze zaś jego rozsądzenie sądom cywilnym zostawić [5]).

Z powyższego rozporządzenia Gubernium galicyjskiego wynika: że posiadanie w normalnéj epoce jakowego gruntu, albo téż prawa, uznaném było za *tytuł prawny*, do nabycia dotacyi poddańczéj i prawa do wrębu; rozstrzygnięcie zaś, co do istnienia takiego tytułu prawnego, tém samém więc i rozstrzygnięcie o samém prawie do gruntu albo wrębu, oddaném było zupełnie władzom administracyjnym. Zdanie to swoje opierało Gubernium na rozumowaniu: że gdy wedle patentu z dnią 1go września 1781 roku (§. 32.) wszystkie skargi poddanych, dotyczące rozpoznania jakowego faktu, przydzielone są juryzdykcyi władz politycznych, pretensye zaś poddanych, do gruntów poddańczych i wrębu, przynoszą z sobą w większéj części wypadków kwestyą, czyli epoka normalna posiadania, przemawia za poddanymi lub nie? nieulega tem samém żadnéj wątpliwości, że rozpoznanie tego *czynu* (facti) i orzeczenie po rozpoznanym, wyłącznie do władz politycznych należy [6]).

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że podobny wykład i tłómaczenie patentu z dnia 1 września 1781 r. [7]) przeciwnym jest i jego duchowi i wyraźnemu jego brzmieniu, gdy wyraźny jego przepis, w moc którego, rozstrzygnięcie wszystkich sporów, dotyczących właściwego prawa posiadania, należeć *miało* wyłącznie do władz sądowych, czyni illuzoryjném. Rzecz bowiem jasna, że w obec takiego tłómaczenia patentu, o którym mowa, wszystkie spory, powstałe między dziedzicem a poddanym o właściwe *prawa*, pod juryzdykcyą władz administracyjnych podciągnięte być mogły; gdy wszelakiemu prawu, *jakiś czyn* (factum) za podstawę służyć musi i służy.

W zacytowaném rozporządzeniu z dnia 16go września 1817 r. powiada wprawdzie Gubernium: „że to jego zdanie niema być uważaném za przepis normalny; a tém mniéj prejudykować decyzyi urzędów cyrkularnych; lecz tylko komunikowaném jest w celu, wywołania z strony właściwych urzędów, jednostajnego w tym przedmiocie postępowania.“ — Zdanie to atoli gubernialne, służyło mimo to odtąd w sprawach o których mowa, za przepis normalny; i było powodem do ciągłego rozprzestrzeniania kompetencyj władz administracyjnych; które, powoli i z biegiem czasu, przywłaszczyły sobie w końcu zupełnie, *wyłączne* prawo rozstrzygania *ostatecznie*, w sprawach o powinności, grunta i służebności poddańcze [8]).

Jakkolwiek takie rozprzestrzenienie kompetencyj władz administracyjnych, niebyło opartém na żadnym przepisie prawa; jakkolwiek nawet wyraźnym w téj mierze ustawom wprost ubliżało, zgodziły się jednak na niego *tacite*, władze sądowe i przyjmowały w końcu, do własnéj pertraktacyi, takie tylko spory pomiędzy właścicielami dóbr i ich poddanymi, które w moc wyraźnéj decyzyi władz politycznych, na drogę sądową odesłanemi były. — Władze sądowe poszły nawet daléj; bo na żądanie władz administracyjnych, i *w drodze exekucyi sądowéj*, polecały hipotekować na dobrach właścicieli wsi, przyznane poddanym przez niekompetentne władze polityczne prawa, do gruntów i innych służebności.

[5]) Rozporządzenie to nigdy publikowanem nie było i ogłoszenem jest w całéj rozciągłości w dziele Klunkera „gesetzliche Unterthans-Verfassung“ w tomie II na stron. od 277 do 279.]

[6]) Powyższe rozumowanie, znajdujemy najprzód w rozporządzeniu Gubernialném z dnia 30 lipca 1813 r. do L. 23,235 (w dziele Klunkera tom III str. 53) późniéj zaś, w rozporządzeniu Gubernialnem z dnia 16 września 1817 r.

[7]) Tłómaczenie powyższe patentu z dnia 1 września 1781 r. obowięzywało jedynie w Galicyi.

[8]) Wiadomym nam jest przypadek, w którym spór wynikły między właścicielami wsi, a osiadłymi w niéj czynszownikami, w lat. 1803 i 1816 przez polityczne władze, do rozpoznania władz sądowych odesłanym został. Spór ten przechodził od r. 1800, a zatem przez lat 44, wszystkie stadia sporu, o kompetencyą, między władzą polityczną a sądową. Postanowieniem z dnia 20go stycznia 1844 r. do L. 48351 (2540) postanowiła w téj mierze Kancelarya Nadworna: że wszystkie wcześniejsze prawomocne decyzye władz politycznych, spór pomieniony na drogę sądową odsyłające, uchylonemi być mają; spór zaś sam, władzom Administracyjnym do rozstrzygnięcia ostatecznie przydzielonym być winien; obok polecenia Urzędowi Cyrkularnemu, iżby sprawę całą, *od początku na nowo* pertraktował i w pierwszéj Instacyi zadecydował. Postanowieniem powyższém Kancelaryi Nadwornéj, uchylonym zarazem zostało kilka w téj sprawie zapadłych i *już prawomocnych sądowych wyroków*; a nawet zawarty w tym przedmiocie w r. 1798 kontrakt, między właścicielem wsi, a wspomnionymi czynszownikami, uznanym został za nieważny i niebyły.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 września. Słota nieustająca, rzadkie półdnia nie już pogody ale przynajmniéj aby deszcz niepadał. Czas zimny, jesienny; w Makowie w okolicach górskich śniegi spadły na stopę i zniszczyły zupełnie owies. W wielu też okolicach, gdzie ciągły deszcz niedozwolił skończyć żniwa, uważają niemal resztę zboża za przepadłe. Wszystkie te klęski zapowiadają drogość, i już dzisiaj stają się przyczyną pewnego wzrostu cen zboża a przynajmniéj wielkiego popytu.

Umówiono się nakoniec, że targi pograniczne będą się odbywać dwa razy na tydzień, tojest w poniedziałek i we czwartek, a targi Kleparskie we wtorek i w piątek. Dziś więc były dwa targi, tojest zbożowy i chłopski (siana, słomy itp.). Dowóz był znaczny, ale żądanie jeszcze większe, bo spekulanci radzi tworzyć zapasy. Do młyna parowego kupiono około 150 korcy żyta po 21, $21\frac{1}{2}$ złp., pszenicy około 200 po $28\frac{1}{3}$. 29, $30\frac{1}{2}$ złp. Na targu sprzedano żyta do 500 korcy po $5\frac{2}{3}$, 6, $6\frac{1}{3}$ złr., pszenicy około 600 po $7\frac{3}{4}$, $8\frac{1}{4}$, $8\frac{5}{6}$ złr. Kupowano chętnie jęczmień i płacono za niego dobrze, około 200 korcy kupiono po $4\frac{3}{4}$, $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ złr. Pytano się dużo o kaszę jaglaną, za którą płacono po 12. $12\frac{1}{2}$, $12\frac{3}{4}$ złr.

— Stan Wisły pod Krakowem $9\frac{1}{2}$ stóp.

— Do Wrocławia różne przychodzą wiadomości, wszakże spodziewają się zniżenia cen, bo spekulanci sprzedają zboże. Na wczorajszym targu płacono pszenicę białą po 56, 60 sgr., żółtą 54, 59 sgr. Żyta przywieziono do 1000 szeflów, lecz mimo tego dostatku niespadło, płacono je po $46\frac{1}{2}$. 48, $48\frac{1}{2}$, 50, $50\frac{1}{2}$, $51\frac{1}{2}$ sgr. według gatunku towaru. Jęczmienia żądano także, 33, 35 sgr. Owies 21, 24, groch 36, 40 sgr. Mały handel nasieniami olejnemi, prawie żaden koniczyną. Handel okowity słabieje.

Gdańsk 13 września. Ostatni tydzień żadnéj nie przyniósł odmiany w położeniu handlu zbożowego, a lubo w północnych częściach Anglii i w całéj Szkocyi deszcze przeszkadzają żniwom, to jednak na ceny niewpłynęło, bo główna massa zboża i to w najlepszym stanie jest już pod dachem. Świeże ziarno bez zmięszania z przeszłoroczném idzie do młyna, co w Anglii rzadko się trafia, i z tego powodu pszenica stara zagraniczna ma odbyt nader strudniony.

Dowozy mąki francuzkiéj znacznie się zmniejszyły, ale amerykańska na wszystkie targi w wielkich przybywa ilościach.

W ciągu ostatniego tygodnia dostawiono do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian.	rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	6,167	155	807			6	18,530
z zagr. „	10,772	9881	31,514		5334	806	12,739

Wszystkie szkockie, irlandzkie i prowincyonalne targi były bez ożywienia i ruchu, a ten stan odbił się i na głównych europejskich zbożowych targach.

Na gdańskiéj giełdzie kilka guldynów nowego zniżenia musimy notować, bo tylko wyraźną taniością spekulanci dawali się skłaniać do wejścia w interesa.

Na żyto zawsze jest wielkie żądanie i gotowość do zawierania kontraktów na dostawę wiosenną.

Od ostatniego sprawozdania 128 ł. pszenicy z wody 455 ze spichrza i 22 ł. żyta przeszły z rąk do rąk.

	Za łaszt wagi hol. od	do	płacono guld. pr. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszenicy	126	130	360	$372\frac{1}{2}$	27	2	28	—
	131	134	$372\frac{1}{2}$	405	28	—	30	15
żyta	119	124	270	290	20	9	21	24

W ostatnim tygodniu tylko 162 sążni drzewa opałowego weszło na wodę pruską.

Wysokość wody w Toruniu 8 stóp 4 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. $200\frac{3}{4}$ sgr. Hamburg 45. Amsterdam 103. Warszawa $95\frac{1}{2}$ do 96.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 września.* Metaliki 5-proc. $93\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $82\frac{5}{16}$. — Metaliki 4-proc. $73\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $47\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $308\frac{1}{8}$. 300. — Augsburg $117\frac{1}{4}$. — Londyn 11 33 kr. — Paryż $138\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1235. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1515.

Kurs krakowski z dnia 15 września. Banknoty $92\frac{1}{4}$ — Pruski kurant $106\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne $100\frac{3}{4}$ — Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{2}{3}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają — żądają 86. — Cwanc. stare $106\frac{3}{4}$ nowe $107\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 14 września. Dukat holen. 5 złr. 24 kr. — Dukat ces. 5 złr. 29 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 28 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 50 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 21 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 15go września. — Metaliki $93\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $82\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1238. — Akcye Kolei żelazn. $149\frac{5}{8}$. — Agio od złota 23, od srebra $17\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 15 września. Banknoty austryackie $86\frac{1}{12}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{7}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{6}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $82\frac{1}{12}$.

URZĘDOWE.

Ner 1438 praes. [251]

Na korzyść mieszkańców obwodu Tarnowskiego powodzią dotkniętych, następujące składki pieniężne do c. k. Komisyi Gubernialnéj nadesłane były, a mianowicie:

Od c. k. namiestnictwa w Pradze, przez Konsystorz tamtejszy zebranych . . . . . . Złr. 6 kr. 1
— — nadżupaństwa dystryktu Preszburskiego . . . . . . — — $4\frac{3}{4}$
— — starostwa okręgowego z Mistka, a mianowicie z gminy Zabrzech i Wischkowitz . . . . . Złr. 5 kr. 57
— — namiestnictwa w Gracu, zebrane przez tamtejszy rząd obwodowy . . . . — 2 — 30
— — nadżupaństwa w Koszycach, z Zypskiego komitetu . . . . — — — 48
Razem Złr. 15 kr. $20\frac{3}{4}$

w monecie konwencyjnéj, które to dobroczynne dary z wyrazem podziękowania do publicznéj wiadomości podają się.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 5 września 1851 r.

Ettmayer de Adelsburg c. k. Radca Ministeryalny.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 17272. RADA MIASTA KRAKOWA. [252]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 15go października r. b. w godzinach rannych odbywać się będzie w Radzie miasta Krakowa w biórach Wydziału Administracyi i Skarbu publiczna in plus licytacya na wypuszczenie w jednoroczną dzierżawę od d. 1 stycznia 1852 r. do ostatniego grudnia t. r. trwać mającą, prawa wyszynku wszelkich trunków w drobnych miarach we wsi Grzegórzkach własnością miejską będącéj. — Cena czynszu dzierżawnego ustanowioną jest na złr 84 m. k., a wadium przy licytacyi złożyć się winne wynosi złr. 21 m. k. O innych warunkach każdego czasu w biórze Wydziału Administracyi i Skarbu dowiedzieć się można.

Kraków dnia 4 września 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

[240] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU *M. Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Maryanny Krzywickiéj wdowy, obywatelki miasta Krakowa, sprzedaną zostanie kamienica w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod l. 519 w Gm. IV m. Krakowa położona, w drodze pertraktacyi spadkowéj, po niegdy Józefie Krzywickim pozostała, któréj granice są następujące: graniczy na wschód frontem z ulicą Floryańską, na południe z kamienicą Nr 518 własnością p. Wincentego Kalicińskiego, na północ z kamienicą Nr 520 własnością pani Ottowéj będącéj.

Warunki licytacyi jak niemniéj cena szacunkowa tejże kamienicy, wyrokiem c. k. Trybunału wydziału II. z d. 26 sierpnia 1851 r. zatwierdzone są następujące:

1. Cena szacunkowa kamienicy w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod l. 519 w Gm. IV. m. Krakowa położonéj, stosownie do oszacowania urzędowego z d. 12 września 1845 r. ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 29,386 w monecie kurs w kraju mającéj według kursu do monety polskiéj w czasie wypłaty, która to cena szacunkowa w braku licytantów na trzecim terminie licytacyi do $\frac{2}{3}$ części zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny na tymże terminie dalsza licytacya rozpoczętą zostanie.

2. Chęć kupna mający złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część szacunku w monecie polskiéj srebrem grubéj, tojest kwotę złp. 2938 gr. 9 od złożenia którego vadium jedynie p. Maryanna Krzywicka sprzedaż tę popierająca, jest wolna.

3. Nabywca zapłaci podatki zaległe, jeżeliby się jakie okazały za rok ostatni stosownie do przepisów prawa, tudzież zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata takową popierającego, jakie wyrokami zasądzone będą.

4. Wypłaty warunkiem 2 i 3cim wyrażone, nabywca potrąci sobie z wylicytowanego szacunku; resztujący zaś szacunek wypłaci za asygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klasyfikacyjnego i działu z procentem po $\frac{5}{100}$ rachując od daty nabycia według kursu do monety polskiéj w czasie wypłaty.

5. Summy widerkaufowe i instytutowe, gdyby się jakie okazały zostaną przy nieruchomości, równie z obowiązkiem opłacania przez nabywcę procentu $\frac{5}{100}$ bez względu na nieukończoną klasyfikacyą.

6. Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi, nabywca utraci vadium i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo, a nigdy na korzyść ogłoszoną zostanie.

7. Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczem przysądzeniu nabytéj realności o $\frac{1}{8}$ część nad wylicytowany szacunek zaofiarował, obowiązany jest złożyć takową w depozyt sądowy wraz z vadium, i dopełnić przepisanych formalności.

8. Po dopełnieniu warunku 2 i 3go licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, a od dnia zalicytowania wszelkie dochody z nabytéj realności do niego należeć będą, przy dotrzymaniu mieszkańców do czasu, gdyby się ciż znajdowali.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału m. Krakowa i jego okręgu w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10éj rano, zaczynając za popieraniem adwokata Adama Gołember-kiego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się 3 termina
1. na dzień 2 grudnia 1851 r.
2. „ 13 stycznia } 1852 r.
3. „ 17 lutego }

Wzywają się zatem na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili, i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków d. 13 września 1851 r.

Widerakiewicz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia *od*	*do*
16	2	27" 7'''. 467	+ 8° 1	3''' 56	płzach. słaby	pochmurno	deszcz		
„	10	„ 7 626	+ 6 8	3 87	puwchod. „	„		+ 8° 9	+ 6° 3
17	6	„ 8 225	+ 6 6	3 31	wpwcho. „	„			

W DRUKARNI CZASU.